Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 26 Kraków, niedziela 19 sierpnia, 1945 Rok 54

Ostatni bastion despotyzmu

Zakonczenie wojny w Europie i wybory angielskie usunęły sprawę Japonii na plan dalszy. Dopiero sensacja bomb atomowych i rekordowy marsz wojsk alianckich, do których przyłączyły się Sowiety zwróciły znowu uwagę świata na wschód.

Japonia podobnie jak Niemcy chciała uzyskać możliwość takiej kapitulacji, któraby klęskę uczyniła czymś możliwym do odebrania. Nie chodzi tu jednak bynajmniej o to, aby zachować możliwość odrodzenia Japonii. Chodzi raczej o to, aby odrodzić Japonję w charakterze tym samym, w jakim istnieje do dziś.

Znamy Japonję z idyllicznych opowieści, znamy zwycięski imperializm japoński, znamy z prasy okupacyjnej program Japonii — władczyni wschodu. Pozatym znani nam są Japończycy — kupcy, którzy krążyli ze swoimi egzotycznymi wyrobami po naszych ziemiach. W ich postaci objawiał nam się japoński dumping. Ale nie znamy proletariatu japońskiego, nie wiemy, w jak straszliwych warunkach on żyje i pracuje i w jak głębokiej jest utrzymywany niewoli.

W psychice polskiej zachowała się pewna sympatia dla narodu, który pierwszy uderzył skutecznie w potęgę carską. Tradycja r. 1905 wielkiej rewolucji polskiej wiąże się ściśle ze spojrzeniem na Daleki Wschód. Ale w naszym stosunku do tego wschodu musimy odróżnić politykę warstwy rządzącej w Japonii od jej oblicza społecznego.

I to oblicze społeczne musi zadecydować o postawie Polski Demokratycznej wobec kwestji japońskiej.

Resztki feudalizmu, wymiecione przez ruch rewolucyjny z całego świata, w Japonii zachowały swoją żywotność. Rządy kraju pozostają w ręku magnaterii, która pasożytuje najwygodniej na patriotyzmie Japończyka, wciśniętego w ramy dogmatów.

Stare rody szlacheckie opanowały rządy kraju i jego przemysł. Cała polityka wewnętrzna i zagraniczna nastawiona jest na utrzymanie ich pozycji i pomnożenie ich bogactw. Prym wiodą tu dwa Koncerny rodowe Mitsui i Mitsubissi, które opanowały cały ciężki przemysł japoński.

Imperializm japoński — naturalny wytwór kapitalizmu, szukającego rynków zbytu — w Japonii ma specjalny charakter. Przez politykę ludnościową kapitalizm japoński związał szerokie masy z imperializmem. Przeludnienie Japonii, dotrzymywane przez ciemnotę i frazes religijny, dostarcza rządowi mas żołnierskich i pozwala przez rozprzestrzenioną emigrację na rozbudowę sieci szpiegowskiej. Taniość sił roboczych była podstawą dumpingu, bezkonkurencyjności wyrobów japońskich, choć niski poziom kwalifikacyjny robotnika sprawiał, że wytwarzał tandetę.

„Żółte niebezpieczeństwo" zaalarmowało już świat przed pierwszą wojną światową. Ale wzrost potęgi japońskiej był odwrotnie proporcjonalny do poziomu doli proletariatu japońskiego. Im bardziej rosła ekspansja japońska tym bardziej rosły apetyty zaborcze koncernów, tym głębszy był nacisk na ofiarność mas, na rezygnację z praw człowieka.

Japonia arystokratyczna i Japonia kapitalistyczna mogły się rozprzestrzeniać i mogły wygrywać wojny tylko w okresie rozwoju kapitalizmu. Wtedy system niewolniczy był jej siłą. W momencie jednak, kiedy wybuchła wojna ideowa, kiedy świat demokratyczny rozgorzał w walce o prawa człowieka, w tej walce musiała Japonia ulec.

I dlatego nie o to chodzi, aby uznała swoją klęskę militarną tylko musi się przyznać do klęski systemu, do klęski swojego reżimu.

W swej ostatniej fazie wojna toczyła się już nie przeciwko Japonii, ale przeciwko panom podtrzymywanym przez nieświadomych niewolników.

Udział Sowietów w tej walce był właśnie stwierdzeniem jej nowego charakteru. I mimo podpisania kapitulacji walka ta nie ustała. Nie ustanie dopóki nie zmiecie pasożytnictwa z japońskiego ustroju. Dopóki nie zostanie usunięty ten ostatni kamień na drodze postępu.

Ruchy społeczne w krajach, okupowanych przez Japonię, są pierwszym zjawiskiem obudzenia proletariatu wschodniego. Proletariat japoński, dziś otumaniony frazeologją pssudo-patriotyczną, nie zdaje sobie może nawet sprawy z tego, że ta klęska, która spada na jego kraj zwiastuje mu wyzwolenie i zwycięstwo w przyszłości. Ale przyjdzie czas, kiedy przekonają go o tym dogłębne zmiany, jakie niewątpliwie zajdą po kapitulacji Japonii.

mg.

Żywa reakcja robotników krakowskich na ekscesy antysemickie

Skoro tylko rozeszły się po Krakowie wieści o ekscesach antysemickich, postanowiły obie partyjne organizacje PPS i PPR w porozumieniu z Okręgową Komisją Związków Zawodowych przeciwdziałać przemyślanej i zręcznie przygotowanej akcji naszych rodzimych faszystów. Pod pozorem akcji przeciw żydom rozpoczęli faszyści nasi kampanię przeciw polskiej demokracji. Wzorem chuliganerii rosyjskiej, która w strumieniach krwi żydowskiej chciała po klęsce carskiej Rosji w wojnie z Japonią utopić myśl rewolucyjną w r. 1905, usiłowała nasza chuliganeria walkę naszą o Odbudowę Nowej Polski utopić we krwi tej garstki uratowanych z hitlerowskiej topieli żydów. Wszystkiemu winni żydzi! Znamy tę bajeczkę! Rzucono w masy ciemne wieści o „transmisjach krwi", o ściąganiu skóry z ludzi, o łamaniu kości, a tymczasem nie zgłosił się nikt ani w szpitalu, ani na Pogotowiu z zapytaniem, czy tam nie ma jakiego rannego lub zabitego nie-żyda, natomiast zgłoszono w Urzędzie Bezpieczeństwa zapytania o kilkunastu żydów, o których losach niczego się nie wie. Znaleziono w jednym mieszkaniu zabitą wystrzałem z rewolweru starą żydówkę bezbronną (Bergerową), w szpitalu są czterej żydzi ciężko ranni, pełno lżej rannych żydów leczy się prywatnie.

Te ekscesy antyżydowskie nie przysporzą nam sławy w demokratycznych państwach Zachodu. Okryły one cieniem imię Polski.

Robotnicy zwołali na poniedziałek 13 sierpnia konferencję przewodniczących Rad Zakładowych.

Zagaił konferencję tow. Kowalczyk (OKZZ), przewodniczył tow. Łaptaś (Metalowcy), przemawiali tow. Motyka (PPS), Biedroń (PPS), Polewka (PPR), Kurator Wyspiański (PPR), Jaworski, Waligóra, Krzywicki, Młynarski, a specjalnie gorąco był oklaskiwany tow. Wawrzczyk, który oświadczył, że był w bóżnicy, o której mówili NZS-owcy, jakoby w niej były trupy, z wykręconymi rękoma itd. i absolutnie nic tam nie znalazł i kategorycznie zaprzeczył wszystkim kłamstwom, szerzonym przez zakłamanów agentów hitlerowskich. Znalazł się tylko jeden mówca, który mówił starym stylem, że wszystkiemu winni żydzi. Przewodniczący nie odebrał mu głosu, zebrani nie przeszkadzali. Robociarze nasi mówili: „A niech się tam do reszty wygłupi!" Ciętą odprawę dał temu, przez Radę Zakładową wyrzuconemu dyrektorowi fabryki Magna tow. dr. Drobner i tym nielicznym, którzy go oklaskiwali.

Jeśli chodzi o kapitalistów żydowskich, o lichwiarzy żydowskich, o tych, co dzisiaj na „twardych czy miękkich" zarabiają dziennie po kilkadziesiąt tysięcy złotych — to my właśnie ich najostrzej zwalczamy narówni z polskimi naciągaczami, oszustami i lichwiarzami. Ale nie wolno zapominać, że olbrzymia większość ocalałych żydów, to nędzarze, bez sił wszelkich, odziani w łachmany, godni nietylko współczucia, ale najżywszej pomocy. Zabito w mieszkaniu własnym, nie na ulicy, ani w bóżnicy, staruszkę Bergerową, nędzarkę — bez powodu żadnego, ciężko ranni są przypadkowi przechodnie. Czy śmierć, czy znęcanie się nad bezbronnymi rozwiąże trudną kwestię żydowską?!

Zaproponował tow. Drobner odbycie we wszystkich fabrykach masówek, na których wytłumaczymy robotnikom, jaka jest prawdziwa sytuacja, na której żerować chce reakcja. Drogą ekscesów antysemickich chce reakcja odwrócić uwagę społeczeństwa od swej kreciej roboty przeciw demokratycznej Polsce. Polsce bez obszarników, bez karteli i bogaczy-fabrykantów. Z masówek zaś ruszy krakowski proletariat na wielki wiec w „Świcie". Demonstracja nasza będzie ostrzeżeniem dla reakcji i tej endeckiej młodzieży, która usiłowała zerwać akademię 1-sierpniową. Klasa robotnicza nie ścierpi tej roboty kreciej i ukróci swawolę reakcji tak w Krakowie, jak i gdzie indziej.

I czekamy na to, by zdrowa opinia i kler poszedł wzorem ks. Weryńskiego i napiętnował chuliganerię, która nawet na sierocińce żydowskie rzuca granaty i strzela do niewinnych dzieci żydowskich w ochronce w Rabce.

Robotnicy polscy naprawią opinię w całym świecie, zaszarganą przez naszych hitlerowców.

M — 02971

W 39-tą rocznicę „Krwawej Środy"

Dziś mija trzydzieści dziewięć lat od wiekopomnego czynu zbrojnego Organizacji Bojowej P. P. S., dokonanego 15 sierpnia 1906 r. Dzień ten pod mianem „KRWAWEJ ŚRODY" zapisał się jako najpiękniejszy dzień w dziejach polskiej rewolucji, w której PPS. podniosła wysoko sztandar walki o NIEPODLEGŁOŚĆ i SOCJALIZM.

Wprawdzie od tych wypadków upłynęło 39 lat, ale klasa robotnicza nigdy nie zapomni, jak nie zapomni o zaprzańistwie i ohydnej służalczości wobec najeźdźcy polskich kapitalistów i obszarników. Wszak wówczas przeciwko rwącym kajdany wyzysku i niewoli narodowej robotnikom i chłopom — patriotyczni burżuje i szlachta polska sprzymierzyła się z tyranią cara Mikołaja krwawego.

Polscy wielmoże, wyskomlawszy u Skałonów i Kaznakowych pomoc kozacką i policyjną, wprowadzili watachy żołdactwa do fabryk i dworów, czyniąc z nich straż przeciwko „zbuntowanym chamom". Ale na tym nie koniec!

Za sprawą Narodowej Demokracji i jej wodza Romana Dmowskiego, który odrzucił hasło Niepodległości Polski, jako „intrygę pruską i żydowską", zwrócono się do ministra carskiego Stołypina z obietnicą zdławienia rewolucji za cenę autonomii Królestwa Polskiego pod berłem carów. I chociaż carat nie kwapił się z przyjęciem wiernopoddańczej propozycji polskiej burżuazji i — Narodowej Demokracji, tym niemniej pod hasłem „Obrony Narodowego Przemysłu" i gnębienia socjalistów zorganizowano narodowców-Sokołów i rzucono ich do walk bratobójczych z polskimi rewolucjonistami.

Tak to wyglądały ówczesne polskie i „narodowe" sfery gospodarcze. Tak — bez maski — wyglądała burżuazja i ówcześni „narodowcy", niecofający się w myśl oświadczenia Dmowskiego nawet przed rozlewem krwi bratniej. Jakże niedaleko od ideałów ówczesnych „narodowców" odbiegli dzisiejsi narodowi faszyści tego samego Dmowskiego. Wtedy łączyli się z reakcją wszechrosyjską przeciwko ludowi polskiemu, a przed samą wojną, spiskowali z faszyzmem i hiteryzmem.

Czy można się dziwić, że 39 lat temu „KRWAWĄ ŚRODĘ" wyklęli oni, jako „zbrodnię" socjalistów, chociaż z rąk bojowców P. P. S. zginęli najokrutniejsi ciemięzcy Polaków — carscy generałowie, dygnitarze policyjni, sądowi, administracyjni i wielka ilość policjantów, szpicli i żandarmów. Dziś, po 39 latach, dzielących nas od „KRWAWEJ ŚRODY" na zasadzie naszych doświadczeń, widzimy jeszcze wyraźniej prawdziwe oblicze i rozumiemy właściwą ideologię naszych wrogów klasowych. Pomimo więc 39 lat dzielących nas od 15 sierpnia 1906 r., „Krwawa Środa" jako ciągłość walk robotniczych, JEST I POZOSTANIE WIECZNIE ŻYWYM I ZAWSZE AKTUALNYM WYDARZENIEM O WIELKIM ZNACZENIU POLITYCZNYM. Nadewszystko dla nas — współczesnych — pozostanie na zawsze symbolem najszczytniejszych porywów i walk ofiarnych, które toczymy i toczyć będziemy z wszelką reakcją aż do zwycięstwa naszej idei P. P. S-owskiej — idei NIEPODLEGŁEJ POLSKI SOCJALISTYCZNEJ!

Tygodniowy przegląd polityczny

DWOISTOŚĆ RUCHU ROBOTNICZEGO.

Zarówno na posiedzeniu Rady Naczelnej Partii Socjalistycznej Włoch, jak i na Krajowym Kongresie tej partii, sprawą, która wysunęła się na pierwsze miejsce, było połączenie się z Komunistyczną partią Włoch. Kongres włoskiej partii socjalistycznej, uchwalił 79 głosami utrzymanie wspólnej polityki wewnętrznej z komunistami. Za współpracą opowiedziała się tutaj grupa Nenniego — przeciw wspólnej linii, głosowali pozostający w mniejszości, zwolennicy Saragata. Jak widać z powyższego, sprawa likwidacji dwoistości ruchu robotniczego, nabiera już zupełnie realnych kształtów. Nic dziwnego, gdyż różnice, jakie istnieją między poszczególnymi partiami o ideologii socjalistycznej są tak minimalne, że ma rację „Unita" twierdząc, że „Wszystko nas łączy, a nic nie dzieli".

Dowodem zrozumienia korzyści, jakie polityczny ruch robotniczy uzyskuje, są państwa skandynawskie: Szwecja i Norwegia, gdzie doszło już do połączenia się partii socjalistycznych z komunistycznymi. Pierwsze osiągnięcie, to wzmocnienie się rządów, które przeszły zdecydowanie w ręce klasy robotniczej. Drugie — to zniknięcie wszekich tarć, które gdzie niegdzie jeszcze istniały — szczególnie u jednostek ambitnych. — Choć góry partii już od dawna ze sobą współpracowały — w dołach, szczególnie wśród prowincjonalnych „osobistości" politycznych były często, nieporozumienia, wynikające z niezrozumienia ogólnej linii ruchu socjalistycznego. Dużą rolę w tych zadrażnieniach odgrywali różni działacze, którzy na terenie swych okręgów pracy chcieli obsadzać stanowiska swoimi ludźmi. Cierpiał na tym interes klas pracujących.

Często te niesnaski wyzyskiwane były przez wrogów ludu, którzy umieli „spieniężyć" każdy przejaw rozbieżności w obozie robotniczym. Było to dowodem, że różni panowie — „dyktatorzy zapałczani", czy telefoniczni, rządzili w rzeczywistości państwem, dopuszczając się różnych afer. Znane są na całym świecie „szwedzkie zapałki" i Krieger.

Dziś, gdy partie te, zaczynając od góry do dołu, są zcementowane z sobą, to wszystko jest niemożliwe. Ruch robotniczy podlega jednemu kierownictwu — rozwija się po jednej linii, którą jest dobro ruchu socjalistycznego — dobro mas pracujących. Zwarta masa robotnicza o jednym obliczu politycznym jest potęgą, z którą dziś wszyscy się liczą, czy to jest w Szwecji, Norwegii czy też w Anglii...

Ruch, który miał początek w państwach zimnej Skandynawii — znalazł oddźwięk na gorącym południu, we Włoszech, i zdaje się, że przejdzie przez całą Europę. Robotnicy bowiem rozumieją, że siła ich jest w jedności i tylko jednolity kierunek w działaniu polityczno-gospodarczym da im zwycięstwo. Jest faktem, że idea łączenia się partii o ideologii marksistowskiej w Europie, znalazła dobre podłoże, czego dowodem są Szwecja, Norwegia i dążności partii włoskich.

PROBLEM INTELIGENCJI NA WĘGRZECH.

Wielkie zmiany społeczne i polityczne, nurtujące świat po zakończeniu wojny, nasuwają niekończące się szeregi problemów i trudności, wymagających natychmiastowego rozwiązania. Jedną z ważniejszych kwestii, tyczących polityki wewnętrznej całego szeregu państw jest udział inteligencji pracującej w dziele odbudowy i przebudowy świata. Każde niemal państwo podchodzi do tego zagadnienia inaczej, gdyż każde stoi wobec innej sytuacji wewnętrznej. Naświetla ten problem węgierskie pismo „Sabad Nep", które w swym artykule, p. t. „Inteligencja i demokracja" ostro zwalcza pogląd, że starej inteligencji nie można wyzyskać dla demokracji, ponieważ w przeważającej części jest ona reakcyjna.

„Nie można utożsamiać inteligencji po prostu z „mieszczaństwem". Inteligencja jest potrzebna węgierskiej demokracji — oświadcza pismo — ponieważ nie można sobie wyobrazić odbudowy kraju bez udziału inteligencji. — Trzeba, aby powstała nowa inteligencja, inteligencja wywodząca się z szeregów mas pracujących, robotników i chłopów. Drogą reform oświatowych należy stworzyć warunki dla powstania takiej inteligencji. Ale odbudowy kraju nie możemy odkładać do czasu aż powstanie nowa inteligencja, która zastąpi starą. Odbudowa Węgier wymaga pozyskania dla pracy starej inteligencji. Dlatego K. P. Węgier wyciąga rękę do najlepszych przedstawicieli starej inteligencji, czyni wszystko, aby stara inteligencja uznała demokrację i przystąpiła do szeregów tych, którzy walczą o odbudowę kraju".

Wysiłki te nie idą na marne. Węgierska Rada Związków Zawodowych wspólnie z Uniwersytetem Budapeszteńskim organizuje pracę oświatową wśród mas. — W pracy tej biorą udział wybitni profesorowie.

Niedawno odbyło się spotkanie kierowników partii z pisarzami, uczonymi, pracownikami kultury i sztuki. Na spotkaniu tym, przywódca partii M. Rakoci, witał jako gości, najlepszych przedstawicieli kultury i sztuki. Pomiędzy partią komunistyczną i przedstawicielami starej węgierskiej inteligencji nastąpiło poważne zbliżenie w tych otwartych, szczerych, na wysokim poziomie utrzymanych debatach.

Do takiego zbliżenia przyczynia się i stosunek Zw. Radzieckiego do inteligencji węgierskiej. Pięciu węgierskich uczonych zostało zaproszonych jako przedstawiciele węgierskiej nauki do Moskwy na uroczystości, związane z 220 rocznicą powstania rosyjskiej Akademii Nauk. To zaproszenie świadczy o tym, że Zw. Radziecki ceni osiągnięcia młodej węgierskiej demokracji.

Moskwa zaprosiła nie tylko pięciu wybitnych uczonych, ale i dwóch młodych węgierskich studentów.

Pismo kończy swe wywody: „Pragniemy przyciągnąć starą inteligencję, jednocześnie zaś wychowywać młodą, wywodzącą się z szeregów robotników i chłopów. Dla młodej węgierskiej demokracji pomoc węgierskiej inteligencji tak dawnej, jak młodej, jest sprawą honoru i czci".

KONGRES SOCJALISTYCZNY WE FRANCJI.

W ubiegłym tygodniu nastąpiło w Paryżu otwarcie 3-go ogólnokrajowego Kongresu socjalistów francuskich. Otwarcia dokonał p. Jaquet, sekretarz federacji, w asyście pp. dr Lattre i Bouteien.

W toku prac Kongresu omawiane były najważniejsze zagadnienia państwowe polityki międzynarodowej, oraz realizacja wytycznych socjalizmu w odrodzonej republice francuskiej.

Na czoło dążeń socjalistów francuskich, wysuwa się walka o konstytuantę. Kongres sprecyzował ostro swe stanowisko, oświadczające, że dołoży wszelkich starań, by projektowana oddawna zmiana przestarzałej konstytucji francuskiej stała się nareszcie faktem.

Wśród licznych zagranicznych gości, bawiących na Kongresie paryskim, na pierwsze miejsce wysuwa się profesor Harold Lasky, prezes egzekutywy angielskiej socjalistycznej Partii Pracy i Pietro Nenni, wicepremier włoski i przywódca włoskiej partii socjalistycznej.

Zapytywany przez korespondenta francuskiej agencji prasowej prof. Harold Lasky, oświadczył na temat zmian hiszpańsko-francuskich, iż Partia Pracy pod żadnym pozorem nie myśli popierać sztucznego stworzenia monarchizmu, ani jakiegokolwiek ustroju wbrew woli narodu. Lasky podkreślił, że Hiszpania powinna być jak najrychlej uwolniona od swego obecnego ustroju, a Francja nie powinna utrzymywać żadnych stosunków ekonomicznych ani handlowych z gen. Franco, gdyż wzmacnia to pozycję jego rządu.

Pionierzy socjalizmu w Polsce

Ignacy Daszyński

Kto pamięta tłumy robotników, chłopów i inteligencji pracującej, biorące udział w pogrzebie „marszałka demokracji", ten wie jak olbrzymią popularnością cieszył się on u mas pracujących. Był to „nasz Ignac", bo całe życie, od wczesnej młodości, do śmierci, szedł w szeregach — często na czele — klasy robotniczej, bo walczył razem z nią o niepodległą Polskę socjalistyczną.

Nazwisko Daszyńskiego jest związane od początku istnienia partii socjalistycznej w zaborze austriackim, z jej organizowaniem.

Kiedy w 1892 r. bierze udział w założeniu galicyjskiej partii socjalno-demokratycznej, jest już zahartowany w trudnych warunkach socjalistycznej pracy konspiracyjnej i na obczyźnie. Ma 26 lat, ale zdążył już poznać z bliska, na własne oczy, życie robotnika rolnego, biednego rzemieślnika, poznał nielicznych jeszcze wtedy robotników z przemysłu. Położenie ludzi pracy w Galicji jest wtedy okropne, brak poza tym uświadomionych robotników.

To też Daszyński rozumie, że pracy socjalistycznej w taki sposób, jak na zachodzie, nie da się poprowadzić. Dlatego wzywa wszystkich wyzyskiwanych — chłopów małorolnych, robotników rolnych, drobne mieszczaństwo do wspólnej walki o prawa mas pracujących. Jeżdżąc po całej Galicji, dźwiga świadomość klasową na wiecach, zebraniach, często po pro stu w rozmowach. Jest wspaniałym mówcą, słuchając go nie można się oderwać myślą. W pracy tej jest zawsze pierwszy, zawsze na czele, jest też nienawidzony przez władze i ziemiaństwo. Do 30 roku życia ma 24 procesy sądowe,



IGNACY DASZYŃSKI

o sprawy polityczne. Jako poseł do parlamentu wiedeńskiego od polskiej partii socjal-demokratycznej (PPSD) walczy o 8-godzinny dzień pracy dla górników, w czasie wielkiego strejku w Zagłębiu ostrawsko-karwińskim (70000 strejkujących) przeprowadza uchwalenie 9, zamiast 12 godzin pracy. Walczy o prawo wyborcze dla wszystkich i doprowadza do uchwały.

Daszyński zawsze dążył do połączenia robotników wszytkich narodowości, przeciw wspólnemu wrogowi — kląsie posiadającej. Jednocześnie z tym walczył on przeciw uciskowi jednego narodu przez inny i dążył do zjednoczenia wszystkich polskich rootników w walce o niepodległość Polski. Już przy zakładaniu partii w 1892 r. powiedział: „My, Polacy, robotnicy, socjaliści, będziemy walczyli za Polskę, by ją wywalczyć — socjalistyczną, robotniczą". I od tej chwili, prowadzi Daszyński robotników Galicji do tych dwu wielkich celów: niepodległości i socjalizmu; wolność polskich mas pracujących, jednoczy ich w walce zbrojnej.

W listopadzie 1918 r. staje na czele rządu ludowego w Lublinie. Tworząc ten rząd, sądzi Daszyński, że na hasło „Niepodległość", staną do pracy wszyscy Polacy, bez względu na przekonania polityczne i przynależność klasową.

Nie docenił jednak faktu, że reakcja stawia swój interes klasowy wyżej, niż dobro państwa i to stało się przyczyną jego niepowodzenia. Wobec stanowczego oporu reakcji, musiał ustąpić, nie zdobywszy się na przeciwstawienie temu oporowi swojej popularności wśród mas. Od tej chwili zabiega o prawa robotników w Sejmie i trwa w tej pracy do śmierci.

Dziś, gdy masy pracujące stworzyły niepodległą Polskę ludową, widzimy, jaką ogromną pracę, wykonał ten wielki człowiek: zastał bezwolny, wynędzniały tłum, wystawiony na wyzysk kapitalistów, a zostawił zorganizowane szeregi uświadomionej klasy walczącej.

I dziś właśnie musimy wykorzystać to dzieło i zastępy, nad których organizacją pracował Daszyński, muszą walczyć o zdobycie i utrwalenie celu, który temu trudowi przyświecał:

Niepodległa Polska Socjalistyczna.

Robotnik współgospodarzem kraju

Zdanie to powtarza się tyle razy i przy tylu sposobnościach, że staje się już czymś wyświechtanym. Nie jest ono jednak bynajmniej frazesem. Zdanie to, które jest stwierdzeniem faktu i nowej rzeczywistości — nie dotarło jednak mimo wszystko do mentalności robotnika i nie zaważyło na jego stosunku do kraju. Dlatego jest ciągle powtarzane.

Robotnik — jeśli nie wziąć pod uwagę faktów wyjątkowych nie czuje się gospodarzem kraju, a przede wszystkim, nie zdaje sobie dostatecznej sprawy z tego, na czym ta godność polega.

Sceptycyzm robotnika — jak każde zjawisko — ma swoje uzasadnienie. Uzasadnienie — na szczęście — nie z dzisiejszego dnia.

Lud — nie tylko robotnik — wogóle lud polski — był tyle razy oszukiwany, że nauczył się głębokiej, instynktownej nieufności. Za każdym razem, kiedy dzieje polskie wchodziły w stadium krytyczne, odwoływano się do siły ludu, poruszano sprawę interesów ludu, szafowano obietnicami, daleko nieraz idącymi, tak nawet daleko, że trudne były do spełnienia. Ale równocześnie za każdym razem, kiedy stosunki się stabilizowały, od razu znajdowano furtkę, którędyby się wymykał wspaniałomyślny ustawodawca.

Działo się to zresztą nie tylko na terenie polskim. Literatura powojenna pełna była goryczy, przedstawiając dolę powracających z wielkiej wojny, przyjmowanych przez swoje rządy, przez ustabilizowanych w kraju dekowników, jako niepotrzebny, a niemiły balast.

Przykre to doświadczenie — nie pierwsze — stało się jednak ostatnim. Lud angielski już podczas wojny poruszał problemy ustrojowe powojenne i zabezpieczał się przed zawodem. Za nim poszły ludy w innych krajach, a między innymi i w Polsce.

Przykre doświadczenia kierowały ludem polskim w okresie okupacji. Zdecydowana walka z reakcją, prowadzona przez przywódców lewicowych, nie wypływała z dowolnego widzimisię. Była konsekwencją wielowiekowego doświadczenia, wypływała z chęci zabezpieczenia wkładu kospiracyjnego przed oszukaństwem politycznym, a opierała się na zaufaniu mas. Siły ludowe, interes ludu, z którego wyrosła Krajowa Rada Narodowa, użyczyły jej tego realnego podkładu, który jest koniecznym warunkiem rozwoju.

Nowa rzeczywistość polska nie urosła na obietnicach, tylko na realizacji programu. Kiedy Rada Jedności Narodowej obiecywała — po raz który czyniła to reakcja? — reformę rolną za odszkodowaniem, które uchwali sejm, Krajowa Rada Narodowa domagała się reformy rolnej bez odszkodowania i doszedłszy do władzy, natychmiast ją przeprowadziła, łamiąc wszelkie przeszkody, wbrew piętrzącym się trudnościom.

Rady Załogowe — to drugi, ważny krok na drodze demokratyzacji kraju — niezbity dowód, że demokratyzacja przestała być hasłem, a staje się rzeczywistością. Trzecią zdobyczą — upowszechnienie oświaty.

Wszystkie braki, które w tej chwili istnieją, cierpienia, jakie na człowieka pracy spadają — są związane z okresem powojennym. Wystarczy wspomnieć czas po tamtej wojnie, żeby zrozumieć, że to, co w tej chwili przechodzimy, nie jest czymś nowym, ani — co ważniejsze — nie jest czymś naj gorszym. Po poprzedniej wojnie sprawy aprowizacyjne i sprawy walutowe stały bez porównania gorzej.

Równocześnie wystarczy uświadomić sobie rozwój kilku ostatnich miesięcy, aby zdać sobie z tego sprawę, w jakim tempie zmierzamy ku poprawie: obniżenie cen utrzymania, zwiększenie przydziałów, normalizacja stosunków. Zdobywamy sobie coraz większe uznanie za granicą, rośnie ilość placówek dyplomatycznych, traktatów handlowych.

Tempo poprawy, zestawione ze ślimaczym pochodem po pierwszej wojnie światowej — to najlepszy dowód, że dzisiejszy rząd idzie drogą właściwą i że składa się z właściwych ludzi.

Wszystkie przytoczone fakty, dają realne gwarancje, że:

1) kraj idzie drogą szybkiego rozwoju,

2) losy jego związane są z losami ludu i wymagają tym samym od robotnika rewizji jego stosunku do państwa.

Jakie bowiem z przytoczonych faktów wypływają konsekwencje?

Stanowisko czołowe, jakie w tej chwili na całym świecie zajmuje lud, daje mu prawa, ale równocześnie nakłada nań obowiązki. Oddanie losów kraju w ręce mas, kierowanie państwem pod kątem widzenia interesów mas jest rzeczą niesłychanie trudną. Dając masom możność rozwoju, rząd ma prawo wymagać od nich daleko idącej pomocy w pokonywaniu aktualnych trudności. Musimy wszyscy zrozumieć, na jakie opo-

Przemówienie tow. Motyki na Kr. R. N. w sprawie robotników

Na ostatnim posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej poruszana była kilkakrotnie sprawa sytuacji materialnej robotników i pracowników umysłowych. Zabierał głos w tej kwestii również tow. Motyka Lucjan, sekterarz Wojewódzki PPS. w Krakowie. Ze względu na to że zagadnienie jest nadal palące, zamieszczamy przemówienie tow. Motyki w obszernym skrócie.

— Płace robotnicze spełniają swą funkcję wtedy, gdy potrafią zabezpieczyć minimum egzystencji dla pracującego i jego rodziny.

— W warunkach obecnych, kiedy Polska gospodarczo zrujnowana, biedna, musi wszystkie swe siły wytężyć do odbudowy kraju, to minimum egzystencji — musi być ograniczone do zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

Stwierdzić jednak musimy, że obecne płace robotnicze funkcji tej nie spełniają.

Nie wystarcza ona na pokrycie nawet połowy niezbędnych wydatków w budżecie domowym. — Robotnik zjada swe oszczędności z okresu okupacji, lub dorabia sobie handlem. Jeśli nie ma tych dwuch możliwości, — głoduje wraz z rodziną.

— Klasa robotnicza zdaje sobie sprawę, że stan obecny wymaga od niej ofiar, ale stwierdzić musimy, że ciężar odbudowy Państwa spadł przede wszystkim na barki robotników i urzędników. Na dłuższą metę tego rodzaju sytuacja jest nie do utrzymania i jednym z pierwszych zadań Rządu jest załatwienie kwestii uposażeń.

— Zarobki robotnicze składać się winny, zdaniem moim, w obecnych czasach z czterech elementów: 1) zasadniczej pensji, która w normalnych warunkach będzie wystarczającą zapłatą za pracę, 2) dodatku gospodarczego na okres przejściowy drożyzny, 3) premii za wydajną pracę, 4) odpowiedniego przydziału produktów żywnościowych i odzieżowych. — Te cztery elementy zaspokoić winny minimum egzystencji, aby robotnik nie musiał dorabiać sobie „bokiem".

Drugim, ważnym problemem jest nierównomierne wynagradzanie pracownika za identyczną pracę w zależności od tego, w jakiej instytucji pracuje.

W warunkach, gdy wszystkie większe zakłady pracy są pod zarządem państwowym, gdy czynnikiem regulującym zarobki jest państwo, nie powinien istnieć stan, że np. inżynier-mechanik, zatrudniony w Zarządzie Miasta Torunia w charakterze naczelnika wydziału budowl. zarabia 1100 zł. miesięcznie (według stawek samorządowych), a podległy mu podmajstrzy murarski zarabia 2600 zł. wg. stawek Min. Przemysłu. Kolega tegoż inżyniera, zatrudniony w Elektrowni, zarabia wg. stawek Min. Przemysłu do 4.000 zł. za identyczną pracę. — Nic dziwnego, że naczelnik wydziału prosi Prezydenta Miasta o zatrudnienie w charakterze podmajstrzego murarskiego, aby mógł więcej zarobić na swe utrzymanie. Drugi przykład, to niskie zarobki wysoko kwalifikowanych pracowników instytucyj naukowych, jak Państwowy Instytut Geologiczny, Urząd Patentowy i t. d., którzy spełniając funkcje niezmiernie dla państwa ważne, otrzymują bardzo niskie pensje i żadnych przydziałów, gdy ich koledzy zatrudnieni w przemyśle, mają znośne warunki. Rezultatem tego nieprzemyślanego w skali powszechnej problemu ujednolicenia płac, jest wędrówka pracowników z instytucyj gorzej płacących, na stanowiska, gdzie więcej można zarobić, co odbija się ujemnie na planowej odbudowie naszej Ojczyzny.

Problem trzeci, który zasługuje na omówienie, to respektowanie uprawnień robotniczych, zdobytych w ciężkich walkach, jeszcze w Polsce sanacyjnej. Robotnik zrozumie, że musi niedojadać, bo wojna zniszczyła życie gospodarcze, ale nie pogodzi się nigdy z ograniczaniem w Polsce Demokratycznej tych praw, które zdobył sobie przed wojną. Np. tramwajarze krakowscy posiadają statut emerytalny, zapewniający im lepsze warunki emerytalne, niż pracownikom miejskim. Miasto, przejmując Spółkę Tramwajową, postanowiło zrównać nowo przyjmowanych tramwajarzy pod tym względem z resztą pracowników miejskich. W tych warunkach po opuszczeniu czynnej służby przez wszystkich starych tramwajarzy, statut emerytalny przestałby obowiązywać. Na takie ograniczanie zdobytych praw klasa robotnicza nigdy się nie zgodzi, a trudności finansowe musi miasto czy państwo rozwiązać na innej platformie.

Tow. Motyka złożył do Prezydium K. R. N. dwa wnioski:

1) O wypełnienie norm aprowizacyjnych dla pracowników, przewidzianych przez Ministerstwo Aprowiz. i Handlu, —

2) O opracowanie statutu uposażeń dla pracowników samorządowych.

Na marginesie tej sprawy pragniemy zaznaczyć, że trzeba się kwestią zarobków i zaopatrzenia robotników i pracowników umysłowych zająć zawczasu, a nie pod naciskiem akcyj strajkowych, które mogą mieć miejsce pod wpływem nędzy i niedojadania.

Miejmy nadzieję, że obecnie, gdy zbiory nowego zboża zapewnią lepszą aprowizację, gdy gospodarcze umowy pozwolą na otrzymanie pewnych produktów z zagranicy, sytuacja klasy pracującej ulegnie zasłużonej poprawie.

C. d. „Robotnik współgospodarzem kraju".

ry ze strony reakcji natrafia nowa forma naszego państwa, sterującego w ciągu wieków pod banderą posiadaczy. Do ich pokonania nie wystarczy, że zainteresowany świat pracy opowie się po stronie swojego rządu, trzeba, aby wprzągł się w pracę rządu, w wymagania rzeczywistości z całym fanatyzmem wiary w słuszność sprawy i słuszność obranej drogi.

Robotnik polski ma teraz wszelkie gwarancje ku temu, że przyszłość należy do niego. Ale musi równocześnie zrozumieć, że jego przyszłość zależy też od niego. Polska demokratyczna dźwiga się i podźwignie jedynie pracą jego rąk.

Zawsze piękne, ale nigdy tak aktualne, nigdy tak nie dźwięczące prawdą — jak w tej chwili — są słowa Okrzei: Mocny będziesz, jak to co zdobędziesz. Hasło podniesienia wydajności pracy — to nie jest w tej chwili sprawa napełnienia kapitalistycznych magazynów: To jest sprawa zaspokojenia potrzeb świata pracy, podniesienia gospodarczego Polski ludowej. To jest sprawa ambicji robotnika polskiego, egzamin jego dojrzałości obywatelskiej. Robotnik ma teraz sposobność pokazać, jak wygląda jego praca — nie pod groźbą redukcji, nie pod batem kapitalisty, ale w poczuciu obowiązku w stosunku do swojej klasy, w stosunku do państwa, do którego dążył z największymi ofiarami pod Czerwonym sztandarem.

Marcelina Grabowska.

Przykład godny naśladowania

Godnym naśladowania jest przykład fabryki „Sygnałów i Urządzeń Kolejowych", zarówno jeśli chodzi o inicjatywę, jak i osiągnięcia w sprawie kolonizacji naszych ziem zachodnich.

Na wniosek Rady Zakładowej popartej przez WKR. PPS. pracownicy tej fabryki postanowili na walnym zebraniu, zwołanym 12. 7. br. starać się o uzyskanie większej posiadłości rolnej zachodniej części Polski.

Celem, którym się kierowali, było przede wszystkim wzięcie czynnego udziału robotników w pracy kolonizacyjnej, a następnie: podniesienie warunków aprowizacyjnych, uzyskanie ośrodka urlopowego, miejsca wypoczynkowego dla chorych i stworzenie ośrodka wakacyjnego dla dzieci robotników. Na skutek starań, poczynionych u władz partyjnych i popartych przez władze miejscowe, uzyskano dla pracowników fabryki przydział majątku Gross Sürdung koło Jeleniej Góry o powierzchni 5 ha (około 2500 morgów brandenburskich). Dnia 22. 7. br. wyjechała grupa złożona z 28 pracowników fabryki, celem objęcia posiadłości.

Majątek pięknie zagospodarowany zastano w stanie zupełnego opuszczenia. Wielkie murowane zabudowania. nie odniosły żadnych uszkodzeń na skutek działań wojennych. W stodołach odkryło niewymłócone jeszcze zboże zeszłoroczne. Poza tym znaleziono na miejscu wielką ilość narzędzi rolnych, częściowo zdekompletowanych, w czym dwa traktory. Inwentarz żywy natomiast przedstawia się znacznie skromniej. Na dużej posiadłości znaleziono jedynie siedem koni i sześć wołów.

Zaraz po przyjeździe przystąpiono do pracy, rozpoczynając ją podjęciem energicznej akcji żniwnej. Zboże, będące już całkowicie dojrzałe, zostało uratowane w ostatniej niemal chwili.

Obecnie akcja żniwna na terenie majątku została już całkowicie zakończona. Pracownicy „Wytwórni Sygnałów" urządzili uroczyste dożynki, ofiarując miejscowemu staroście wieniec i pierwszą partię kontyngentu, wynoszącą 2,5 tony zboża.

W przyszłości projektowane jest zorganizowanie w majątku powiatowej stacji naprawy traktorów i rozbudowanie domu mieszkalnego, celem pomieszczenia większej ilości osób.

Już dotychczasowe wyniki pracy robotników Fabryki Sygnałów, prócz ogólnych korzyści mogą im zapewnić znaczne polepszenie warunków aprowizacyjnych na cały następny rok.

Inicjatywa i akcja, jaką podjęła Fabryka Sygnałów jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem, nietylko na terenie województwa krakowskiego, ale być może na terenie całej Polski.

Podstawa robotników wykazała wysokie wyrobienie obywatelskie, zdolności aprowizacyjne i godną najwyższego uznania inicjatywę.

H.

Dobry pracownik, czy zły człowiek?

Mam znajomego, Zenon się nazywa, który jest ulubieńcem biedy. Zwyczajnie ściąga na siebie biedę, jak piorunochron gromy. Mój Zenon jest przekrojem tragedyj codziennych, szablonowym wykresem szarego ubóstwa. On był bez zajęcia przed wojną, on chorował na odrę w trzydziestym roku życia, na koklusz w czterdziestym, jego buty drą się właśnie jesienią, jego łapano w łapankach ulicznych, on ma izbę pełną dzieci wiecznie zakatarzonych, i jego żonie przypalają się ziemniaczane zupy. Istny biegun magnetyczny niepowodzeń. Teraz jest pan Zenon zwyczajnym biedakiem. Nawet bez tatuażu na rękach, bez karty wysiedleńczej, ot szary anachronizm niedostatku, ubogi w przebrzmiałym stylu biedermajerowskim. Na co i na kogo taki może liczyć, nie wiem.

Ostatnio pan Zenon został bez koszuli. Zdarła się od prania, chyba gazetą ją załatać, a w domu jest tylko stary „Krakauer". Więc jak? Gotowi powiedzieć, że jest faszystą i nowe nieszczęście gotowe. Cudem jakimś zwrócił na niego uwagę znajomy, pracujący w jakiejś instytucji charytatywnej i ulitował się. Rzecz rzadka u pracujących zawodowo w dobroczynności. Jednak zdarzyła się, a fakty obowiązują. A może promienie UNRRA zmiękczyły jego serce.

Panie Zenonie — powiedział filantrop — przyjdź pan do nas jutro, może zaradzimy.

Pan Zenon stawił się, bo to człowiek punktualny. Znajomy dobroczyńca wprowadził go do prezesa z ominięciem woźnych i stróżów. Zdawało się, że nareszcie pech odstąpił od pana Zenona. Lecz w gabinecie prezesa zaczęło fatum mrugać na pana Zenona porozumiewawczo. Przy biurku prezesa stał jakiś urzędnik i rozprawiał.

Musi pan poczekać — mruknął znajomy filantrop. Ten pan jest naszym pracownikiem, to zły czło-

Przekrój życia partyjnego

Sekretariat O. K. R. P. P. S. Kraków zawiadamia, że dnia 19. VIII. br. o godz. 9 w Domu Górników, Krasińskiego 16, odbędzie się Zjazd Delegatów OKR. Kraków—Miasto, Kraków—Powiat z następującym programem:

1) Otwarcie Zjazdu — Tow. Flacht Piotr
2) Wybór Prezydium Zjazdu
3) Wybór komisji wyborczej i wnioskowej
4) Referat polityczny — tow. Motyka Lucjan
5) Referat organizacyjno terenowy, tow. Wójcik Władysław
6) Sprawozdanie kasowe — tow. Stręk Jan
7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
8) Dyskusja nad referatami, sprawozdaniami i wolne wnioski
9) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi
10) Wybór Władz Miejskiego oraz Powiatowego Komitetu
11) Zamknięcie Zjazdu.

KRAKÓW — Zarząd Miejski.

W Sali Rady Miejskiej odbyło się Zgromadzenie Pracowników Centralnego Zarządu Miejskiego w dniu 17 lipca br.

Przewodniczył tow. Lis. Referat ideowo-polityczny wygłosił tow. Czernikowski z O. K. R. P. P. S.

Po dyskusji wybrano Zarząd komitetu partyjnego z tow. Lisem, długoletnim pracownikiem magistratu, na czele.

Miejscowy komitet partyjny rozwija żywą działalność i szeregi członków wzrastają z dniem każdym.

KRAKÓW — Gazownia Miejska.

W Gazowni Miejskiej, odbyła się masówka przy licznym udziale całej załogi, w celu zaznajomienia pracowników z uroczystością rocznicy utworzenia P. K. W. N.

Tow. Czernikowski z O. K. R. P. P. S. omówił znaczenie utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, i stwierdził, że właśnie pracy tego Komitetu, opartego na czterech stronnictwach politycznych, zawdzięczamy całkowite wyzwolenie Polski z pod jarzma hitlerowskiego.

Zgromadzeni postanowili wziąć udział w uroczystej Akademii w Kinie Świt.

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru, zakończono masówkę.

KRAKÓW — Tramwaje Miejskie.

W dniu 19. z. m. odbyło się w Świetlicy Tramwajów Miejskich ul. Dajwór 3, Zgromadzenie w sprawie uroczystego obchodu i Akademii w Kinie „Świt", jaka odbyła się w dniu 22. b. m., jako w rocznicę utworzenia P. K. W. N.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Rady Załogowej, następnie o historycznym dziele, jakim było powstanie P. K. W. N. mówił tow. Czernikowski Edward z O. K. R. P. P. S.

Pracownicy Tramwajów postanowili wziąć gremialny udział w uroczystościach.

DĄBIE — Monopol Spirytusowy.

W dniu 20. VII. br. w Stołówce Państwowego Monopolu Spirytusowego w Dąbiu odbyło się Zgromadzenie przy udziale około 400 pracowników.

Zgromadzenie miało na celu zorientowanie pracowników o pracach, jakie uczyniła Rada Załogowa w celu usunięcia wszelkich bolączek robotniczych na terenie fabryki, oraz wybór dwóch mężów zaufania dla przeprowadzenia nowych wyborów Rady Załogowej.

Z ramienia O. K. Z. Z. na zgromadzeniu obecny był tow. Marek; z ramienia P. P. S. tow. Czernikowski Edward.

Przewodniczył tow. Marzec. Sprawozdanie z działalności składali kolejno członkowie Rady Załogowej.

Tow. Marek odpowiedział i poddał analizie dotychczasową działalność Rady, stwierdzając, że Rada zrobiła wiele i cokolwiek zmieniło się na lepsze, stało się to tylko na skutek inicjatywy oraz zrozumienia stanowiska swego przez Radę.

Jako ostatni mówca w imieniu O. K. R. P. P. S. przemawiał tow. Czernikowski Edward, który w dłuższym referacie naświetlił cele oraz zadanie Partii, omówił sytuację polityczną i gospodarczą dzisiejszej rzeczywistości.

Referat tow. Czernikowskiego został przyjęty z zadowoleniem przez zgromadzonych.

Postanowiono wytężyć wszystkie siły, by pracować nad pogłębieniem ustroju demokratycznego, aż do całkowitego osiągnięcia pełnego ustroju socjalistycznego.

CZYŻYNY

Inż. Józef Zbigniew Szuba z Pleszowa, jeden z największych i najstarszych plantatorów tytoniu Zakładu Uprawy Tyt. P. M. T. w Czyżynach, doceniając społeczne znaczenie Rady Zakładowej P. M. T. Czyżyny, a z drugiej, świadom ciężkiego położenia warstwy robotniczej, a zwłaszcza jej dzieci ofiarował kwotę 20.000 zł. z przeznaczeniem: na przedszkole przy zakładzie 5.000 zł., na żłóbek robotniczy 5.000 zł., na fundusz zapomogowy 5.000 zł., na cele sportu robotniczego 5.000 zł.

Jeżeli chodzi o osobę hojnego ofiarodawcy, należy nadmienić, że ob. Inż. Szuba jest dzierżawcą małego gospodarstwa rolnego w Pleszowie i ma duże zasługi na polu doświadczalnictwa tytoniowego.

Rada Zakładowa w imieniu załogi robotniczej Zakładu Uprawy Tytoniu P. M. T. w Czyżynach, składa tą drogą ob. Inż. Szubie gorące podziękowanie w nadziei, że wspomniany przykład pobudzi ofiarność dalszych plantatorów. — Równocześnie, należy podnieść z uznaniem fakt, że ten sam Ofiarodawca w czasach krytycznych, dostarczał bezinteresownie, warzyw dla kuchni robotniczej.

ŁUCZYCE

W dniu 29. 7. 45 Komitet miejscowy w Łuczycach zorganizował we własnym lokalu zebranie członków P. P. S. W toku zebrania wybrano czterech kandydatów na członków do Gminnej Rady Narodowej. Po odczytaniu referatu, prezes tow. Dzioba wyjaśnił zebranym warunki i przepisy nowo wstępującym członkom. Po odśpiewaniu hymnu robotniczego — zebranie zakończono

Przeciwnicy łagodnej rewolucji

Jerzy Borejsza w jednym z pierwszych numerów „Odrodzenia" nazwał pierwszy okres wyzwolonej Polski rewolucją łagodną. Nazwa ta określała postawę Rządu Tymczasowego, który wprawdzie przeistoczył w sposób rewolucyjnie śmiały ustrój Rzeczypospolitej, oddając chłopom ziemię, a przemysł współrządom rad zakładowych, ale zachował dla usuniętych warstw możność życia i pracy w nowym ustroju. Rząd Tymczasowy wyszedł z założenia, że — mając utorowaną drogę przez wojnę, która rewolucjonizuje świat, powinien iść do celu z największą oszczędnością sił narodu i tak już przerzedzonego przez długie rządy okupacyjne. W ten sposób zademonstrował swoją najlepszą wolę wobec tych, którzy tylekroć i tak bardzo zawinili wobec narodu.

Nie znaczy to jednak, że znalazł zrozumienie dla swoich intencyj pośród reakcji, że ją swoim postępowaniem pozyskał. To prawda, że znalazły się wśród niej jednostki, dostatecznie uspołecznione i zdrowo myślące, które stanęły do twórczej pracy, ale ogół zachował nadzieję, że wbrew nurtowi historii, wbrew prądom europejskim, można będzie wskrzesić przedwojenne formy ustrojowe i postanowił wypowiedzieć walkę nowemu porządkowi. Znalazł poparcie nietylko we własnych szeregach zainteresowanych w zwycięstwie, ale — co dziwniejsze — nawet wśród naturalnych przeciwników klasowych, otumanionych zręczną frazeologią, czy nieuczciwymi obietnicami, lub wprost przekupionych pieniądzmi, otrzymanymi od międzynarodowego kapitału.

Reakcja i jej służba rozpoczęła walkę z Rządem Tymczasowym i kontynuuje ją wszystkimi dostępnymi jej środkami przeciw Rządowi Jedności Narodowej. Nie przebiera bynajmniej w tych środkach, sięgając nawet do wypróbowanych, choć już przestarzałych i mocno skompromitowanych metod. Jedną z takich metod jest organizacja hec antysemickich.

Natychmiastowa żywiołowa reakcja świadomej części ludu krakowskiego mogła wykazać naszym wstecznikom, że sprawa nie jest łatwa. Nie wystarczy to jednak.. Reakcja i jej słudzy muszą jeszcze zrozumieć, że sprawa nie przedstawia się też tak prosto, jak się jej — zapatrzonej w stare wzory — wydaje.

Judzenie przeciw legalnemu, uznanemu przez cały świat, rządowi, przeciw rządowi, który wyrósł w konspiracyjnej walce z wrogiem — jest zbrodnią przeciw polskiemu państwu. Zagrażanie spokojnemu rozwojowi, rozdrapywanie zabliźnionych ran, uniemożliwienie dźwigania się w spokoju — jest występkiem przeciw narodowi. Reakcja weszła tym razem na niebezpieczną drogę, wytrącając dokonaną już rewolucję z kolein rozwoju naturalnego, naruszając równowagę porządku, ustalonego przez rozwój wypadków.

Choćby rząd trwał przy rewolucji łagodnej, to jednak przy takim postępowaniu reakcji, naród, lud zostanie w końcu zmuszony do tego, aby sięgnąć do środków gwałtownych przeciw burzycielom publicznego spokoju. Czy do tego chcą doprowadzić — czy zdają sobie sprawę, że do tego mogą doprowadzić — panowie z obozu skrytobójców i podżegaczy? Czy rozumieją, że rewolucja łagodna, która ich oszczędziła, atakowana przez nich i zagrożona, może się z ich winy przerodzić w wojnę domową? Niech się dobrze zastanowią ci, którzy dotąd tak lekkomyślnie szafowali krwią ludu, nad swoim postępowaniem, które rzuca na szalę tym razem ich własną krew.

Może fakt, że ryzyko obciąża ich własne konto, przywiedzie ich do opamiętania, jeśli ich do opamiętania nie przywiodła męka narodu, doprowadzonego przez ich lekkomyślną politykę do ruiny i nędzy.

Piotr Szarycki

Robotniczy wiec protestacyjny

Dn. 14. bm. odbył się, w odpowiedzi na zajścia sobotnie wielki wiec protestacyjny zorganizowany przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych oraz partie PPS i PPR.

Wiec w imieniu OKZZ zagaił ob. Kowalczyk. Do prezydium powołano: Dr. Drobnera, Kowalczyka, Wawrzczyka, Biedronia, Ekiera, Kowalskiego, Pepera, Legutkową i płk. Kuszko.

Z kolei zabrał głos ob. dr. Drobner.

— Czy śmiertelna ofiara sobotnich ekscesów — mówił dr. Drobner — stara, biedna żydówka, jest tym naszym wrogiem śmiertelnym?

Polski silnej nie robi się pod bóżnicą, ale buduje się ją w fabrykach i warsztatach. Hitler zaczął od żydów, ale skończył na dzieciach polskich. Jeżeli dzisiaj rzuca się granat do sierocińca żydowskiego w Rabce — to jest to łotrostwo, które nie znajdzie wybaczenia.

Następnie przemawiał ob. Motyka, który podkreślił, że amnestia uchwalona przez rząd, nie jest oznaką jego słabości.

W imieniu wojska polskiego przemawiał płk. Kuszko. — O co chodziło w sobotnich zajściach w Krakowie? O to, aby wywołać walki bratobójcze. Pchnąć Polaków przeciw Polakom, aby znaleźć pretekst do rozruchów. Tutaj, w mieście polskiej kultury, nauki i sztuki, rzucono średniowieczną, oszczerczą plotkę o mordach rytualnych; tutaj próbowano tanim, głupim sposobem zyskać zwolenników. Mówiono: Bij żyda, a zwrócono ogień z okien i ze strychów do wojska polskiego. Na odrodzonej ziemi polskiej bandyci faszystowscy z NSZ. odważyli się podnieść rękę na żołnierza polskiego.

Po mocnym przemówieniu robotnicy ob. Legutkowej zabrał głos ob. Kowalski. — Nie zapominajmy, że jesteśmy w walce! Musimy być w ataku! Młodzież robotniczo-chłopska musi mieć dostęp do wyższych uczelni.

Z kolei zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Robotnicy m. Krakowa, zebrani na wiecu protestacyjnym w dn. 14. 8. 1945, uchwalają: Wypadki ostatnich kilku tygodni wykazują, że niedobitki polskiego faszyzmu nie zrezygnowały z walki. Widzimy tę ich walkę podziemną, ukrytą i zamaskowaną i widzimy jawne wystąpienia ostatnie. Jeżeli reakcja polska chce walki, będzie ją miała! Ta walka — to dla nas jeszcze jeden bodziec do zwiększonego wysiłku, do ściślejszego zespolenia. Protestujemy przeciwko nikczemnym metodom walki. Nie pozwolimy, aby hańbiący cień padł na blask polskiego imienia. Tak, jak walczyliśmy od lat z rodzimym faszyzmem, jak zahartowaliśmy się w czasach okupacji w walce z terrorem, tak walczyć nie przestaniemy, póki nie zmieciemy z ziemi naszej resztek faszyzmu.

Niech żyje Polska wolna, demokratyczna, suwerenna!

Niech żyje jedność klasy robotniczej!

Po wiecu uformował się pochód, który ze sztandarami ruszył pod Uniwersytet Jagielloński. Na stopniach uniwersytetu tłum robotniczy domagał się otwarcia wyższych uczelni szerokim masom chłopsko-robotniczym.

KRONIKA ORG. MŁ. TUR.

W niedzielę, 22. VII. odbyło się otwarcie świetlicy PPS i OM TUR w Trojanowicach. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, PPR, oraz „Wici". W części artystycznej wystąpiła sekcja teatralna OM TUR.

Zarząd Wojewódzki TUR.

W związku z mającym się odbyć Kongresem Pracowników Sztuki w Krakowie, w dniach 1 do 4 września br. Zarząd Wojewódzki TUR. w Krakowie, wyznaczył pięciu delegatów, którzy będą brali udział w obradach Kongresu. Delegatami są:

1) tow. Kaciczak Stefan, 2) Winkler Konrad, 3) Cieślikowa Teofila, 4) Chomicz Witold, 5) Dygat Stanisław.

wiek, który lubi bruździć. Jak wyjdzie, podejdzie pan do prezesa i przedstawi swoją sprawę. Ja tu jeszcze wyskoczę i poprę pana.

Filantrop poszedł. Nasz niefortunny petent stał w kącie, kulił się, wgniatał się w ścianę. Przechodził katusze duchowe. Ostatecznie cierpliwość jego została wynagrodzona Zły człowiek ruszył ku drzwiom i przepadł gdzieś na korytarzu. Pan Zenon miał stanowczo swój szczęśliwy dzień. Podszedł do prezesa. Dobroduszny, starszy pan wysłuchał go, zadał dwa, trzy pytania i zakonkludował:

Dam panu asygnatę do magazynu. Ale ma pan szczęście, że nie zauważył pana ten człowiek, który tu był przed chwilą; to nie jest dobry człowiek.

Pan Zenon podziękował i skierował się do magazynu. „Łatwo poszło" — myślał.

Na korytarzu zetknął się ze znajomym filantropem. Ujrzawszy asygnatę w rękach pana Zenona pogratulował mu, że udało mu się jakoś zejść złemu człowiekowi z drogi. Ale pan Zenon nie uniknął swego losu. W magazynie wpadł wprost w ręce złego człowieka. Pech wrócił w całej swej groźnej złośliwości.

Skąd pan ma asygnatę? — rozpoczął śledztwo zły człowiek.

Od prezesa.

Czy pan jest u nas zarejestrowany?

Nie.

To poco panu koszula? A gdzie pan ma swoje przedwojenne? Przehandlowane?

No, nie mam. Właściwie nigdy dużo nie miałem.

A to rzecz nowa. Ani z obozu, ani repatriant, ani inwalida, zwyczajnie, tak sobie niema koszuli. Tak z przyzwyczajenia już. Każdy z nas mógłby z czymś podobnym przyjść.

Niczym pan się nie odznacza. Jest pan zwyczajnym biedakiem, a nie w skali państwowej.

Nie wstyd panu?

Zły człowiek poleciał. Za chwilę wrócił z triumfem.

Nic pan nie dostanie. Wprowadził pan prezesa w błąd. Nie ma pan prawa do wsparcia, ani do litości, tuzinkowy biedak — zakończył pogardliwie.

Skonfudowany przyszedł pan Zenon do prezesa. Ale ten rozłożył ręce bezradnie.

Ależ pan prezes przyznał mi — oponuje pan Zenon.

Przyznał... no to co? A inni nie uznali mojego rozstrzygnięcia. Ja mam zbyt czułe serce. Mówię — „zły człowiek", ale on jest w zgodzie z przepisami, z ustawą. To formalista, pedant, stróż grosza publicznego. Utarło się określenie „zły człowiek", ale on ma dużo zalet.

Przez kilka dni następnych męczył mnie pan Zenon rozważaniami na temat, dlaczego zły człowiek raczej ma rację niż dobry, dlaczego wszyscy ulegają jego sugestiom i dlaczego zły człowiek lepiej się czuje w szacie prawnej niż dobry.

Onegdaj spytałem się znajomego filantropa:

Dlaczego trzymacie złego człowieka w instytucji filantropijnej i ulegacie jego wpływom?

O to właśnie idzie — odpowiedział filantrop, że taki jest bardzo przydatny w pracy filantropijnej. Zły człowiek, ale dobry pracownik. Jednolity w myśli i w postępowaniu. Posiada zmysł porządku i jest hamulcem dla naszych wybujałych uczuć. Ścisły i rzeczowy, więc systematyzuje nasze odruchy.

Nagle olśniło mnie. Takie same zalety przypisywał kiedyś świat Niemcom. Smutno mi się zrobiło. Co zostaje z tych zalet, jeśli zabraknie życzliwości dla bliźniego, ciepłego stosunku do człowieka!

Teraz zaś szukam rozwiązania kilku kwestii:

Dlaczego zły człowiek ma przewagę na świecie? Dlaczego ulegają wszyscy jego racjom i uważają, że jest w zgodzie z prawem?

Może ktoś odpowie na te pytania. Odpowiedzi wprost z życia czerpane są bowiem zbyt kosztowne, a często bardzo bolesne.

Migawki gospodarcze

Wystawy sklepowe pełne są wszelkiego rodzaju środków spożywczych, począwszy od swojskiej kiełbasy a skończywszy na morelach i sardynkach, które przywędrowały do nas nie wiadomo jakimi drogami z pod słonecznego nieba Węgier i Portugalii. Półki uginają się pod ciężarem rozmaitego rodzaju smakołyków i słodyczy.

Wszystkie te środki spożywcze są niestety dzisiaj luksusem, niedostępnym dla szerokich mas robotniczych i urzędniczych. Niejeden więc, dawał wyraz swojemu oburzeniu lub zdziwieniu, że nie likwiduje się takiego stanu rzeczy. przez podwyżkę płac, któraby wydawała się tymbardziej uzasadnioną, że u władzy jest rząd o charakterze robotniczo - chłopskim, walczący z dawna o poprawę bytu robotnika.

Sprzeczność ta jest jednak pozorna, a sprawy nie przedstawiają się tak prosto jakby się wydawało.

Zastanówmy się nad tym, coby się stało, (zabawmy się w tak zwane przez Dziennik Polski „gdybanie"), gdyby rząd, idąc za głosem powszechnym, zechciał płace podwyższyć przynajmniej na taki poziom, aby każdy, kto pracuje mógł zakupić odpowiednią ilość żywności, wystarczającą dla niego i rodziny po cenach rynkowych. Przeprowadzenie takiej podwyżki byłoby do wykonania, względnie łatwe. Rząd drukuje odpowiednią ilość banknotów, rozdziela we formie kredytów między zakłady przemysłowe i organizacje samorządowe, a te z kolei płacą odpowiednio wyższe stawki. I wtedy pomijając już fakt ogólnego drożenia produkcji przemysłowej, spostrzeglibyśmy, że artykułów spożywczych jest za mało, aby starczyły dla każdego, i że one także zaczęłyby drożeć, w miarę zwiększania się kręgu kupujących. Doszlibyśmy do tego, że kupowałaby ta warstwa, która mogłaby pewną cenę, dla przeciętnego pracownika niedostępną, płacić. Nie poprawiłoby to jak widzimy, sytuacji, bo to samo zjawisko, które obserwujemy dzisiaj, miałoby miejsce także w wypadku zwiększonych płac, do których przystosowałoby się odpowiednio ceny artykułów spożywczych, nie poszerzając przez to, rzecz jasna, kręgu konsumentów. Ogólny poziom cen poszedłby w górę, żywności by jednak przez to nie przybyło, a nasza gospodarka pieniężna wpadłaby w błędne koło inflacji. Żywność w górę, a więc i pensje w górę — płace się podwyższają, a więc i ceny żywności się podnoszą. Rozumiemy więc teraz dlaczego rząd nasz, tak dbały o los robotnika, broni się wszelkimi siłami przed podwyżką płac.

Gdzie leży więc sedno zagadnienia, gdzie klucz do rozwiązania zagadki, zagadki naszych pustych kieszeni, a pełnych wystaw klepowych. Otóż musimy sobie uświadomić w jakim stanie znalazł się nasz kraj z chwilą opuszczenia go przez okupanta. Hale fabryczne po większej części zniszczone, maszyny, tabor komunikacyjny wywiezione, magazyny żywnościowe opróżnione lub przez element aspołeczny wyszabrowane, zaś wieś nasza żywicielka, zupełnie ogołocona. Trzeba było budować dosłownie z niczego. I jeżeli dziś dobrnęliśmy tak daleko, jeżeli mając już żniwa za sobą, możemy spokojniej patrzeć w przyszłość, to jest to zasługą właśnie szarych mas robotniczych, które o głodzie i chłodzie prowadziły dzieło odbudowy, nie zrażając ię ani własnymi jak często ciężkimi warunkami pracy. — ani sabotażem faszystowsko hitlerowskim. Dzisiaj więc, gdy w całym kraju żniwa już skończone, robotnik i pracownik umysłowy ma prawo patrzeć jaśniej w przyszłość i spodziewać się codziennego chleba. Bo zboża i kartofli u nas braknąć nie powinno, a nożyce rozpiętości cen, między płacami pracowniczymi a cenami rynkowymi żywności, powinny mieć tendencję zbliżania. Napotykamy tutaj na nieporuszany jeszcze w niniejszym artykule problem transportu, który zdaniem naszym wraz z organizacją świadczeń rozstrzygnie o tym, czy dostaniemy wreszcie to, co nam się słusznie należy. Poza bowiem brakami materialnymi, dotkliwie odczuć się dają braki organizacyjne i transportowe. Braki, które powodują, że np. kg. chleba jasnego kosztuje w Inowrocławiu 3 zł. podczas gdy taki sam chleb kosztuje w stosunkowo niedalekim Gdańsku 30 zł. I zadaniem najbliższym naszej gospodarki, będzie braki te usunąć. Stworzyć pomost między pełnymi spichlerzami chłopa a magazynami fabrycznymi. Nie drogą sztucznego podwyższania płac robotniczych, ale drogą skrupulatnego ujęcia i dostarczenia produktów żywnościowych do miast i drogą rozdziału po cenach, które odpowiadać będą zarobkom szerokich mas pracujących. Nie ma więc zagadnienia podwyżek płac, ale jest zagadnienie uchwycenia, transportu i rozdziału środków żywnościowych oraz zagadnienie produkcji, odpowiednie ilości towarów przemysłowych, które wieś w zamian za swoje świadczenia mogłaby otrzymać.

Wielką rolę odegra tutaj spółdzielczość wiejska, postawienie odpowiedniej ilości środków transportowych i organizacja rozdziału, która żywność po cenach sztywnych dzielić będzie między pracujących lub do pracy niezdolnych z pominięciem uchylających się. Jeżeli zaś z drugiej strony wyprodukujemy odpowiednią ilość dóbr przemysłowych, tak bardzo wsi potrzebnych, to możemy być pewni, że nikt z nas nie będzie w nadchodzącym roku cierpiał głodu.

Pozostaje jeszcze poza niniejszym artykułem, sprawa dostaw mięsa i tłuszczu, bo na tym odcinku rabunkowa gospodarka okupanta, wyrządziła największe szkody i tutaj nie jesteśmy niestety samowystarczalni, lecz zdani na pomoc zagranicy. O tym jednak na następny tydzień.

A. L. G.

T. U. R. krzewi oświatę!

Odezwa Rektorów Szkół Akademickich w Krakowie

Do Młodzieży Akademickiej!

Kraków był w ostatnich dniach widownią rozruchów skierowanych przeciw ludności żydowskiej. Nie wchodząc w analizę ich przebiegu i motywów, które kierowały ich sprawcami — co jest w tej chwili przedmiotem dochodzeń władz bezpieczeństwa — musimy stwierdzić, że wszelkie wystąpienia, oparte na nienawiści rasowej czy wyznaniowej przynoszą zawsze szkodę moralną społeczeństwu, a w obecnym położeniu naszego Państwa są szczególnie szkodliwe i godne potępienia, bo nietylko utrudniają pracę organizacyjną na wewnątrz, ale obniżają i podważają za granicą zaufanie do naszych sił moralnych i zdolności rządzenia. Ujemne skutki wszelkich tego rodzaju nieopatrznych kroków są tak widoczne i oczywiste, że nie można wątpić, iż główną sprężyną działania były tu czynniki wrogie Państwu i Narodowi Polskiemu. Znając gorącą miłość Ojczyzny i głębokie zrozumienie jej potrzeb państwowych u naszej Młodzieży Akademickiej, zwracamy się do niej z wezwaniem, aby nietylko sama zachowała spokój i równowagę ducha, konieczną w okresie wytężonej pracy dla lepszej przyszłości Narodu, ale żeby ze wszystkich sił swoich oddziaływała na otaczające ją szerokie koła społeczeństwa w kierunku uspokojenia i uświadomienia szkodliwości wszelkich zamieszek i nierozważnych poczynań.

Rektor Uniw. Jagiell.: (Prof. Dr. T. Lehr-Spławiński)	Rektor Akademii Górniczej: (Prof. Dr. Walery Goetel)
Rektor Akademii Handlowej: (Prof. Dr. Albin Żabiński)	Rektor Akad. Sztuk Pięknych: (Prof. Eugeniusz Ejbisch)

Stefan Jaracz -- aktor marzyciel!

Stefan Jaracz umarł właściwie w maju 1941 r. Przestał grać wtedy, już na deski sceny polskiej wrócić nie mógł. Kiedy spotkaliśmy się w Lublinie z początkiem września ubiegłego roku, Jaracz z trudnością rozmawiał. Ten niezmordowany Fantasta nie słyszał już dobrze, ginął w naszych oczach...

Przypominałem sobie dzień 28 maja 1902 r. To już tak dawno...

Z polecenia organizacji socjalistycznej młodzieży gimnazjalnej „Promień" pojechałem m. in. do Tarnowa na „lustrację" kółek samokształcenia. Byłem na posiedzeniu kółka 7-klasistów, na którym wygłosili referaty o Karolu Marksie dwaj przyjaciele ówcześni Marian Kukiel i Karol Sobelsohn, w latach dalszych generał i profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, minister-londyńczyk i Karol Radek. Referaty były świetne. Na odjezdnym dali mi adres jednego młodziana w Bochni, z którym będę mógł się spotkać daleko od miasta, pod mostem na Rabie. Był ten młodzian, wyrzucony już z paru gimnazjów, więc konieczną była ostrożność, aby go za zakładanie kółek socjalistycznych „nie wylano" także z gimnazjum w Bochni. Przeczytał mi wówczas przygotowany do kółka 6-klasistów referat o Teatrze w Polsce w 18 wieku. Marks — odpowiedział mi Jaracz — bo był to właśnie Stefan Jaracz, późniejszy wielki aktor, który według jego własnych słów w „Testamencie aktorskim" — „oddał talent swój i pracę, aby coś posunąć w ciężkim pochodzie Teatru w Polsce"— Marks to świetny temat dla referatu, ale Teatr, uważacie kolego, teatr to święta rzecz!" Kiedy został współpracownikiem „Naprzodu" — jeśli się nie mylę z pensją 35 koron miesięcznie, to „obijał się nieśmiertelnie", jak o nim mówił redaktor naczelny „Naprzodu" Ignacy Daszyński, chadzał głodny, a pieniążki zostawiał u Taffeta na Szpitalce za stare sztuczki, sztuki, dramaty, zakopywał się w tej naówczas najtańszej literaturze, bo niepoczytnej, budował fundamenty pod wielkiego Jaracza!

Kiedy po 42 latach spotkaliśmy się, wspominaliśmy sobie ten most nad Rabą i te wiersze Jaracza (Jaracz wtedy kochał się w jakiejś pensjonarce i wyżywał się w rymach częstochowskich), a wzrok Jaracza gdzieś odbiegł od trudnej rzeczywistości, od braku oddechu, od kłucia w boku do tych pól malowanych zbożem rozmaitym nad Rabą. Nagle zaklął od ostatnich na Hitlera, Goebbelsa. Złamali Mu życie, Jemu, Potentatowi Sceny Polskiej...

Stefan Jaracz nie żyje! Zmarł 11 sierpnia 1945.

Polska klasa robotnicza składa hołd pamięci aktora-socjalisty, aktora-buntownika, wiecznego ducha-rewolucjonisty! Jaracz stał się „godnym Poezji, a Poezja była Jego bóstwem". Za to kochaliśmy go za życia, za to będziemy o Nim pamiętali!

Bolesław Drobner

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

Unieważnia się legitymację WKR. PPS, wystawioną w Krakowie na nazwisko: Steczko Maria, Nr 3823.

Wydawca W. K. R. P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.